

## Klasycyzm poezji drugiej połowy XX wieku – Leopold Staff

Leopold Staff jest poetą trzech pokoleń – tworzył w Młodej Polsce, dwudziestoleciu międzywojennym i Polsce powojennej. Etapy jego twórczości odzwierciedlają historię i przemiany poezji polskiej w dwudziestym wieku.

Leopold Staff przeżył wojnę jako dojrzały artysta, odbiła ona na nim swoje piętno i nie pozostała bez echa w twórczości. W tomie *Martwa pogoda* zamieszcza utwory powstałe w okresie okupacji.

### Cechy klasyczne twórczości Staffa

- antropocentryzm – ośrodkiem zainteresowania twórczości Staffa jest człowiek
- synkretyzm – poeta łączy różne nurty, by dochodzić prawdy o człowieku – na przykład potrafi połączyć ze sobą antyk i myśl chrześcijańską
- optymizm – odrzuca pesymizm, postuluje pogodę – najważniejsza radość życia
- model człowieka – mocnego, radosnego, dobrego
- dorobek kultury ludzkiej jako temat wierszy
- piękno świata, franciszkański zachwyt naturą jako tematy twórczości
- aluzje literackie – do autorytetów klasycznych jak Kochanowski czy Terencjusz

## Leopold Staff *Rzęsa*

W starym, zapuszczonym parku  
Stałem nad stawem  
pokrytym grubym kozuchem rzęsy.  
Myśląc,  
Że woda była tu kiedyś przejrzysta  
I dziś by być taka powinna.  
Podjętą z ziemi suchą gałęzią  
Zacząłem zgarniać zieloną patynę  
I odprowadzać do odpływu.

Zastał mnie przy tym zajęciu  
Mędrzec spokojny  
O czole myślą rozciętym  
I rzekł z łagodnym uśmiechem  
Pobłażliwego wyrzutu:  
„Nie żal ci czasu?  
Każda chwila jest kroplą wieczności,  
Życie mgnieniem jej oka.  
Tyle jest spraw arcyważnych”.

Odszedłem zawstydzony  
I przez dzień cały myślałem  
O życiu i o śmierci,  
O Sokratesie  
I nieśmiertelności duszy,  
O piramidach i pszenicy egipskiej,  
O rzymskim Forum i księżycu,  
O mamucie i wieży Eiffla...  
Ale nic z tego nie wyszło.

Wróciwszy nazajutrz  
Na to samo miejsce,  
Ujrzałem nad stawem,  
Pokrytym grubym, zielonym kozuchem,  
Mędrca z czołem wygładzonym,  
Który spokojnie,  
Porzuconą przeze mnie gałęzią,  
Zgarniał z powierzchni wody rzęsę  
I odprowadzał do odpływu.

Wkoło szumiały cicho drzewa,  
W gałęziach śpiewały ptaki.

## Leopold Staff *Chciałem już zamknąć dzień...*

Chciałem już zamknąć dzień na klucz,  
Jak doczytaną księgę,  
Owinąć się czarną ciszą  
I zasnąć na potęgę.

Aż tu za oknem wściekła zorza,  
Budząca radość i przestrasz,  
Rozbłysła niczym pożar,  
Wybuchła jak orkiestra.

Oto dzień nowy i świat nowy,  
Tysiącem dziwów gra mi.  
Zerwałem się na równe nogi  
Przed wysokimi stanąłem schodami.